Nr. 225. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, piątek dnia 15 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Logika ruskich mężów stanu.

Lwów 14 maja.

Dzienniki ruskie od dłuższego czasu zwracały uwagę na okoliczność, że ludność ruska znajduje się nietylko we wschodnich i środkowych, ale także w zachodnich powiatach Galicji. Rejestrowaliśmy te głosy i pomijamy ich formę i tendencję, która przybierała dziecinne pozory wytworzenia „kwestji ruskiej“ w Galicji zachodniej. Faktem jest, że w zachodnich powiatach, a mianowicie wzdłuż gór karpackich, ciągną się osady ruskie, pomieszane z epigonami Mołdawianów, aż po Szczawnicę. Ludności tej, przynależnej do grecko-katolickiego wyznania i używającej pokaleczonej mowy ruskiej, jest zgórą 100 tysięcy dusz. Nadto naliczyły dzienniki ruskie urzędników, przemysłowców, kupców itp. jednostek ruskiej narodowości w Galicji zachodniej około tysiąca.

Artykuły pism ruskich rozbudziły świadomość narodową wśród tej znikomej liczby osadników ruskich na Zachodzie i wywołały akcję, celem stworzenia tam organizacji dla utrzymania cech narodowych. *Diło* donosi, że zawiązał się komitet z inteligencji ruskiej, który opracowuje statut zjednoczenia wszystkich Rusinów na Zachodzie dla organizacji i pracy narodowej.

Usiłowania te zapisujemy z obowiązku publicystycznego, jako objaw uznania godnej pamięci ruskiego społeczeństwa o rodakach, rzuconych losem pomiędzy ludność nieruską. Przy tej sposobności z zadowoleniem stwierdzamy, że pisząc o doli Rusinów na Zachodzie, *Diło* przyznaje, iż nie brak im szkół ruskich, ruskich nauczycieli i ruskich księży. Jest to dla nas przyjemne świadectwo, że nie wyzyskujemy przewagi polskości i umiemy uszanować wśród siebie prawa narodowe nawet tak znikomych mniejszości, jaką stanowi ludność ruska w Galicji zachodniej.

Praca publiczna, działalność nad utrzymaniem i rozwojem żywiołu, wymaga skupienie sił narodowych i organizacji, Toż, jak sami posiadamy w zachodniej części kraju instytucje i organa, stojące na czele świadomości i praw narodowych, tak też nie mamy powodu i nie protestujemy przeciw temu, iż tamtejsza ludność ruska dla swych celów kulturnych i narodowych pragnie stworzyć ogniska organizacyjne i nad utrzymaniem swej odrębności usiłuje samoistnie pracować. Szczęść Boże!

Wspominając jednak o tym fakcie, nie możemy nie poruszyć analogji stosunków, jaka nasuwa się na tem samem polu pomiędzy naszem stanowiskiem na Zachodzie, a stanowiskiem Rusinów we wschodnich powiatach kraju.

Tutaj stanowią większość oni, a ludność polska reprezentuje nie 100 tysięcy, ale półtora miljona ludzi osiadłych od wieków na tej wspólnej dziedzinie naszej. Sytuacja tej ludności polskiej różni się jednak od stosunków ruskiej ludności na Zachodzie tem, że gdy tej ostatniej, tak znikomej, nigdy nie groziło niebezpieczeństwo wynarodowienia i eksterminacji ze strony Polaków, to ludność polska wśród większości ruskiej na Wschodzie walczyła i walczyć musi nieustannie z duszochwactwem ze strony ruskiej. *Diło* z zadowoleniem stwierdza, że Rusinów na Zachodzie nikt nie wynarodowił; my natomiast musimy z ubolewaniem zapisać, iż nasz lud polski na Wschodzie wynaradawiały i wynaradawiają ciągle wszystkie czynniki ruskie...

Ale nie o to rozchodzi się w tej chwili.

Oto, Polacy w powiatach wschodnich postanowili bronić się przeciw zanikowi narodowemu, jaki im zagraża. Tworzą więc odpowiednie instytucje, budują dla siebie kościoły, zakładają czytelnie i związki, uświadamiają się wzajemnie i w życiu publicznem manifestują swą odrębność i samoistność.

Nie czynią przeto nic innego, jak to samo, co postanowili przeprowadzić wśród siebie Rusini, przebywający na Zachodzie. Gdy jednak tym ostatnim nikt z Polaków nie wziął tego za złe; przeciwnie, z sympatją przyjął wiadomość o pracy społeczeństwa nad samem sobą, — co równocześnie dzieje się na Wschodzie?

Oto, to same *Diło,* występujące z obroną własnej mniejszości narodowej po tamtej stronie Sanu, podnosi alarm na akt samoobrony Polaków w powiatach wschodnich i organizację polską uważa za prowokowanie liczebnej większości ruskiej, za gwałt, za bezprawie, za zamach na prawa Rusinów! To, co z tamtej strony Sanu nazywa się pracą nad utrzymaniem żywiołu ruskiego, tutaj uważa się jako krzywda, wyrządzana Rusinom. Oto logika i uczciwość polityki prowodyrów ruskich!!

Zestawiliśmy te dwa stanowiska bez żółci i objektywnie. A uczyniliśmy to nie dla wyrzutu, lub dyskusji z pajdokratami ukraińskimi, — bo od nich nie wymagamy ani logiki, ani uczciwości, — ale dla charakterystyki ludzi, którzy, niestety, kierują dzisiaj opinją ruskiego społeczeństwa i pragną uchodzić za— mężów stanu na serjo!

Wybory w Niemczech.

W Niemczech toczy się obecnie na całej linji ożywiona agitacja wyborcza; już bowiem tylko miesiąc dzieli wyborców tamtejszych od dnia, w którym wykonać mają to najważniejsze swoje prawo konstytucyjne. Wszystkie też już większe stronnictwa wydały odezwy wyborcze i zamianowały kandydatów swoich, którzy teraz w pocie czoła na licznych zebraniach usiłują przekonać wyborców, że tylko od nich spodziewać się mogą szczęścia i zbawienia.

Walka przy tych wyborach będzie zaciętą, jakkolwiek nie ma na razie ważniejszej jakiejś kwestji aktualno-popularnej, któraby mogła roznamiętnić masy. Sprawa ceł już załatwiona; akt drugi tej sprawy: kwestja nowych traktatów, mniejsze już budzi zajęcie w szerokich kołach. Mimo to tę właśnie kwestję wypisali na swym sztandarze nienasyceni nigdy agrarjusze, żądając, ażeby władza państwowa przynajmniej przy zawieraniu traktatów handlowych wynagrodziła im w części chociaż zawód, zgotowany im przy taryfie celnej. W oczach agrarjuszów niemieckich, złączonych w słynnym „Związku rolników“ („Bund der Landwirthe“), są bowiem objęte nową taryfą, a znacznie wyższe od dawniejszych, cła na płody rolnicze jeszcze za niskie. Pod tym atoli względem są oni odosobnieni. Nawet bowiem większość stronnictwa konserwatywnego sprzeciwia się wygórowanym ich żądaniom, chociaż ze względów taktycznych zapewne pójdzie z nimi przy wyborach w wielu okręgach ręka w rękę, ażeby nie dopuścić do zwycięstwa kandydatów stronnictw radykalnych.

Stronnictwa te również agitują dziś przeważnie hasłami ekonomicznemi. Socjalna demokracja wzywa lud do walki przeciwko tym, którzy dla zapełnienia własnych kieszeni podrożyli chleb i mięso ludności. Drugiem hasłem socjalnej demokracji jest obrona praw konstytucyjnych ludu i wolności słowa w parlamencie. — Odwołują się nie bez racji na znane zamachy konserwatywno-centrowej większości, na regulamin obrad parlamentu w ostatnich dniach dyskusji nad taryfą celną, wskazują na niebezpieczeństwo, jakie groziłoby parlamentowi, gdyby żywioły reakcyjne w zwiększonej jeszcze liczbie wejść miały do tego ciała prawodawczego. Obok tego przytaczają pojawiające się coraz częściej pogłoski o zamierzonem jakoby ponownem powiększeniu armji i marynarki niemieckiej i o nowych żądaniach na cele wojskowe i wykazują konieczność położenia tamy tym nadmiernym ciężarom, przez wysłanie do parlamentu jak największego zastępu posłów socjalistycznych.

W trudnem bardzo położeniu znaleźli się „nacjonał-liberałowie“. Stronnictwo to niegdyś wszechwładne w Niemczech, mianowicie w pierwszych latach walki kulturnej, zmalało do czterdziestu kilku głów i coraz bardziej traci podstawę w szerszych warstwach społecznych. W ostatnich zwłaszcza czasach było tylko *de nomine* liberalnem, w rzeczywistości zaś skłaniało się coraz bardziej ku reakcyjnej prawicy, przyczem zbyt gorliwie i jednostronnie oddawało się na służbę wielkiego przemysłu. — Na wewnątrz niezgodne, na zewnątrz zdyskredytowane mianowicie tem, że również przyłożyło rękę do ścieśnienia regulaminu obrad parlamentu, z troską patrzy w przyszłość i słabe tylko ma widoki utrzymania swego „stanu posiadania“. W braku też innych haseł, wysunęło na czoło swej odezwy wyborczej jedynie konieczność zwalczania socjalnej demokracji i przeszkodzenia temu, ażeby ona nie zapanowała w reprezentacji parlamentarnej rzeszy niemieckiej.

Niemniej niepewne i niewesołe jest położenie radykalniejszych pod wielu względami obu partyj wolnomyślnych. Są to partje doktrynerów politycznych, którzy nie zawsze umieją odczuć żywe tętno życia i dążności narodu. Stąd też, tracą oni coraz więcej podstawę w masach, które przechodzą do obozu socjalnej demokracji.

Centrum katolickie, które również podczas walki o nową taryfę odegrało rolę nieszczególną i wogóle zraża sobie wielu wyborców zbytniem uleganiem rządowi, usiłuje ratować sytuację swoją i zrehabilitować się ostrem żądaniem w dziedzinie wyznaniowej. Korzystając z tego, że hr. Bülow nie dotrzymał danej obietnicy co do zniesienia ustawy przeciwko Jezuitom, domaga się tego w stanowczej formie. O Polakach w swej odezwie nie wspomina ani słowem.

Rezultat wyborów dziś jeszcze przewidzieć się nie da. Usuwa się on tem bardziej z pod wszelkich kombinacyj, ponieważ wybory odbywać się będą teraz po raz pierwszy sposobem rzeczywiście tajnym, dzięki owym kopertom, w które wkładane będą kartki wyborcze wrzucane do urny. Prawdopodobnem jest, że skład parlamentu nie o wiele się zmieni.

Wieści o rzekomych sojuszach, zawartych na czas wyborów z jednej strony przez konserwatystów, narodowo-liberalnych i centrowców — z drugiej przez stronnictwa wolnomyślne i partję socjalno-demokratyczną, nie sprawdziły się; każda partja walczy na własną rękę i to powiększa jeszcze chaos wyborczy.

Ilu polskich posłów wejdzie do nowego parlamentu, to również jest jeszcze znakiem zapytania. Dotychczas liczyło Koło polskie 14 członków — i z wyjątkiem jednego, mandaty tych posłów są pewne. Łatwo atoli być może, że również dzięki owym kopertom Prusy Zachodnie zdołają odzyskać jeden lub drugi okręg, stracony przed pięciu laty. Gdyby zaś to nie zawiodło, gdyby i Śląsk zdobył kilka okręgów, liczba posłów polskich mogłaby wzrosnąć do 20.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 13 maja.

(Bank angielski nie zniża stopy procentowej: — Domysły z tego powodu. — Układ z wierzycielami kolei południowej. — Pogłoski o dymisjach).

(fr.). Upór, z jakim dyrekcja banku angielskiego trzyma się stopy procentowej 4%, wydaje się sferom giełdowym wprost niepojętym i daje powód do rozmaitych domysłów. Wobec tego bowiem, że od kilkunastu dni już stan zapasów kruszcowych tego banku jest normalny i złota z jego skarbca nie ubywa, tudzież, że prospekt na pożyczkę transwaalską już został ogłoszony, niepodobna dopatrzeć się racjonalnych powodów, dla których pieniądz w Anglji ma być droższy, niż w całej Europie. Mimowolnie tedy rodzi się w sferach finansowych podejrzenie, że chyba osoby, stojące na czele banku angielskiego, mają ważne powody, dla których nie dowierzają obecnej międzynarodowej sytuacji politycznej i w rachuby swe wciągają możliwość poważnych komplikacyj na Wschodzie, zarówno tym, który zwykliśmy nazywać „Wschodem“, tj. w Turcji europejskiej jak i na owym najdalszym, gdzie ścierają się interesy Rosji, Chin, Japonji, Anglji i Stanów Zjednoczonych. Kwestja obniżenia stopy procentowej przez bank angielski i dla tutejszego targu nie jest obojętną, uważają tu bowiem za rzecz możliwą, że w razie, gdy bank angielski zniży stopę swojego dyskontu to i bank austro-węgierski pójdzie o krok dalej i zniży swoją stopę z 3½ na 3%. Pytanie jednak wielkie, czy nawet takie zarządzenie wlałoby jakie życie w obumarły poniekąd organizm ekonomiczny Austrji, bo gdzie nie ma ducha przedsiębiorczego, tam i taniość pieniędzy niewiele pomaga.

Między zarządem austrjackiej kolei południowej a jej wierzycielami, to jest posiadaczami jej obligów pierwszeństwa, przyszła do skutku ugoda, która sprowadzi może sanację finansową tego kolosalnego przedsiębiorstwa, bodaj o tyle, że nie będzie ono co roku zamykało swych rachunków deficytem, jak to ma miejsce dotychczas. Długi kolei południowej wynoszą bez mała dwa miljardy koron, a były bardzo uciążliwe, gdyż samo oprocentowanie i amortyzacja prjorytetów wymagała dotychczas przeszło 70 miljonów rocznie. Od paru lat już tedy toczyły się rokowania, mające na celu skłonić posiadaczy prjorytetów do pewnych ulg, które umożliwiłyby związać koniec z końcem i zapewniły akcjonarjuszom dywidendę bodaj jednego franka od akcji — od kilku lat bowiem są oni „na djecie“ i nie dostają ani grosza. Proponowano tedy ze strony zarządu, aby przedłużyć o jakich 20 lub 30 lat okres umorzenia długu prjorytetowego i w następstwie tego losować corocznie mniejszą liczbę obligów,—posiadacze prjorytetów jednak nie chcieli się na to zgodzić.

Nareszcie tymi dniami stanęła ugoda tej treści, że wprawdzie ogólny okres amortyzacji pozostaje ten sam co dotychczas, tj. że do roku 1954 muszą być wszystkie prjorytety wylosowane, ale w ciągu najbliższych lat czternastu tj. do roku 1917, losowana będzie co roku znacznie mniejsza liczba, niż to jest przewidziane w planie amortyzacyjnym, a mianowicie liczba wylosować się mających obligów zmniejszona zostaje o 311.000 sztuk. Za to później, po roku 1917, ma być powiększona liczba wylosowanych sztuk, ale o to niech się już troszczą ci ludzie, którzy wtedy stać będą na czele kolei południowej. Na razie zapewnił sobie obecny zarząd kolei do roku 1917 ogółem zaoszczędzenie w wydatkach w sumie 155 miljonów koron i ta suma użytą być ma: na zapłacenie państwu należnej mu reszty ceny kupna w sumie 43 miljonów koron, na inwestycje w sumie 96 miljonów, na pokrycie niedoborów dwóch ostatnich lat i na zasilenie kas. Może więc już najbliższy bilans kolei południowej wykaże jakąś nadwyżkę dochodów, przemienioną na wypłatę dywidendy akcjonarjuszom. Akcje kolei południowej, które spadły już były na 47 koron (za 500 franków nominalnej wartości) podniosły się dzięki temu układowi na 53 koron i może jeszcze bardziej się podniosą.

W ubiegłym tygodniu krążyła na giełdzie pogłoska, że minister kolei żelaznych p. Wittek ma być podobno zniechęcony do swego urzędu, skutkiem tego, że żadną miarą nie może ze stronnictwami parlamentarnemi dojść do porozumienia w kwestji upaństwowienia kolei prywatnych i że nosi się z myślą ustąpienia. Pogłosce tej chętnie dawano wiarę na giełdzie, gdyż p. Wittek jest w sferach giełdowych nielubiany i ma opinję wroga ruchomego kapitatu. Krótko jednak trwała radość, pokazuje się bowiem, że p. Wittek wcale nie myśli o ustąpieniu.

Wyłoniła się natomiast inna pogłoska o dymisji — a mianowicie o bliskiej wrzekomo dymisji gabinetu węgierskiego. Opozycja w sejmie węgierskim gotowa jest bowiem podobno zaniechać obstrukcji bezzwłocznie, byle tylko Szell ustąpił. Zresztą doświadczenie poucza, że w takich sytuacjach jak obecna, dymisja gabinetu — jest najskuteczniejszym środkiem na zażegnanie obstrukcji i stanu *ex lex.* Za rządów hr. Banffy'ego trwał ten stan przez 67 dni, a gdy nastał nowy gabinet (p. Szella) w ciągu tygodnia jednego przywrócił normalne stosunki parlamentu.

Mały fejleton.

Jak sobie młodzież malarska wyobraża i jak odczuwa wiosnę.

Wyborny humorysta warszawskiego *Wieku* p. *(fr)* tak maluje usposobienia dzisiejszych „najmłodszych“ w sztuce:

Na świecie wiosna, z rozrzutnością miliardera amerykańskiego, rozsypała swoje dary.

W lasku za rogatkami szemrzą młodociane liście drzew, odzywa się kukułka, śpiewa romansowy słowik, pachną kwiaty, młodzież wydziobuje scyzorykami na korze wierzb imiona swoich najukochańszych.

Oszołomiony, powracam do miasta. U wejścia do salonu artystycznego zawieszono wielki afisz z napisem: „Wystawa wiosenna“.

Uraczony przez wiosnę żywą, spieszę podziwiać „Wiosnę“ wyobrażoną na płótnach.

---

(98)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Rozgniewała się starowina za ony żart, a jam przysiągł na uczciwość Mniszcha, żem serjo pytał. Podniosła tedy swoją gruszówkę i buch mnie w kark... Czy wiecie mości państwo, żem dopiero rozczulił się i poznał swój grzech... Gruszówka na plecy moje spadała, jak słomka marna, — taka to ręka staruszki onej bezsilna była, a słaba; dwuletni dzieciak silniejby uderzył, niż ona. Porwałem tedy te ręce drżące, stare, wyschłe — i kając się, a bijąc siebie w pysk, całować zacząłem. Wtedy uśmiechnęła się i pocałowała mnie w czoło... — Żegciu! ja ci mówię, że to był święty dzień dla mnie. Od kiedy po ziemi tej chodzę a grzeszę, niczyje usta nie spoczęły na czole mojem. Może, gdym z wrzaskiem na świat przyszedł, uczyniła to macierz moja, ból kojąc — lecz tego nie zachowała pamięć. A później?.. Hej! głaskało mnie życie, głaskało!.. — ażem się śmiał do łez krwawych. — Teraz jestem w konfidencji z panią szczecińską, która, aby jeno zoczyła pachołka Mniszcha, czy samego króla jegomości, zaraz pyta:

— A gdzie Gąska?

Przychodzę i kładę się u jej stóp — a prawdę mówię wam, że nie błazeńskie myśli mam wtedy. Pomyślcie jeno: dotykam kolan córki Kazimierza, której oczy na pięciu królów patrzyły; dotykam prochu prawie, świętego prochu ziemi, który się już sypie i mówi szeptem niedosłyszalnym: „I twoja młodość przejdzie, i sny jej i pożądania; staniesz się niemocą, jako i ja, pyłem, jako i ja — lichą zawartością trumny...“. Żegciu! dawaj mi winnej polewki, bo *requiem* sam nad sobą zaśpiewam...

Kasieńka się odezwała:

— Szkoda, że na festynie nie będą... Chciałabym zobaczyć dwie królowe, dwie Anny Jagiellonki.

— Dwa cienie, — dodał Żegota.

— A między niemi Barbara, — rzucił Gąska. — Cień trzeci!

— O koniuszym nie wiesz nic?.. — zagadnął Żegota.

— Tyle, co i waszmość... Jeżeli żywie a zdrów, to szturmem trzeba będzie Wojciechów zdobywać... No! — rzekł, wstając od stołu — polewki takiej i Lukullus nie jadł. Nie akuratnie to jakoś zjeść i pójść, ale babcia moja rozbudzić się musiała i dworek pyta: — „Gdzie Gąska?!“. Zły miałby dzień pan Gąsowski, gdyby go w czoło nie pocałowała. Z tobą Żegciu zobaczę się na naradzie u króla jegomości, a z waćpanią dobrodziejką na festynie; nie pomyl się jeno pani Barbaro i zamiast króla, kogo innego nie ułap!..

— A kogoby ułapić miała? — zapytał niespokojnie pan podstoli, chwytając Gąskę za łokcie oba.

Gąska wypatrzył się na pana Żegotę — po chwili rzekł:

— Mnie!..

Podstoli się zasromał.

Ucałowawszy rączki gosposi, trefniś wybiegł z komnaty, a Kasieńka skoczyła do męża.

— Więc to dziś ten festyn, dziś?.. — zawołała gorączkowo.

— No cóż, że dziś? — odmruknął niechętnie pan podstoli.

— Ani mi spytać, ni poradzić się ciebie — szepnęła Kasieńka, czerwieniejąc, a spuszczając oczy. — Zaraz dąs a gniew, jakbyś niechętny był, iż i mnie król jegomość na festyn ony zaprosił... Jeżeli chcesz — ostanę, ale — ostań i ty!..

— Chcesz, bym ostał? — zawołał uradowany pan Żegota.

— Jeno ze mną!..

— Z kimże innym?

— Bo ja wiem!..

— Nie, nie, Kasieńko moja, nie! Ani ty, ani ja ostać już nie możemy. Wielki to zaszczyt dla podstoliny królewskie zaproszenie ono, znać żem u króla w poważaniu, a tego lekce nie można traktować, a zresztą i nadziwować i napatrzeć się będzie na co? Co zaś do owych gniewów moich a dąsów, to nie pierwszyzna ci widzieć; —ale to tak... z przyzwyczajenia więcej, niżbym do ciebie coś miał. Bo ja wiem, dlaczego czasem ramionami ruszę a fuknę; a że w Rogach, jako mi nieraz mówisz, nie bywało tego, to znaj, że inna tam a tutaj aura, a zresztą i księżyc na młodziku stoi, to humory do łba biją, a czasu nie mam krwi kazać sobie upuścić. Nie zważaj na to, Kasieńko moja, a co masz mówić — mów, a o radę pytaj; wżdy wiesz, żem jako mąż, to i doświadczenia i wiadomości mam więcej, niż niewiasta każda.

Ujął żonkę w pas, a ucałował serdecznie.

Kasieńka uradowana skoczyła, a pan Żegota patrzał na nią, a uśmiechał się. Trapiące myśli precz uleciały, widział jeno przed sobą niewiastkę swoją, od wszystkich kwiatów piękniejszą, od wszystkich jasności jaśniejszą. A ona dłonie obie na jego ramionach położyła i stojąc tak a kołysząc się lekko — ćwierkała:

— Festyn festynem, panie mężu, a królewskość moja królewskością zawżdy zostaje. Teraz mi już z niej się nie zrzucić, ale widzisz... ja nie wiem, co czynić mam, by nikt nie poznał, że gąska wiejska w nieswoje szatki się ubrała. Siedzieć, to jeszcze utrafię, bo królowa czy nie królowa, kolana zgiąć musi, a choćby i królewskie krzesło pod sobą miała, zawżdy siedzenie na płask jest i jednako figurę trzyma. Ale chodzić? — to już całe rzecz nowa. Co człek, to chód inny. Widziała ja, jak dziewki proste siorbają, a wojewodziny stawiają krok — a cóż dopiero królowe!... Ty, panie mężu, bywalec na dworach pańskich i komnatach królewskich, różne chodzenie widziałeś — to radę mi daj a pokaż, bym się na śmiech i drwiny nie naraziła. Wżdy to Barbara ma się królowi jegomości pokazać, nie dziewka piekarniana — a, ni tybyś nie chciał, ni ja, by król się uśmiechnął i rzekł:

— Cóż to za kokoszka ubrała się w szatki królewskie? Nie tak-li?

Żegota uśmiechnął się i rzekł:

— Nie trudno ci będzie Kasieńko i najforemniejsze niewiasty naśladować, a żem widział jak księżniczki i królewne siadają i chadzają, to ci pokażę manierę oną, a żywy konterfekt z każdej z nich zrobisz. Zacznijmy od siedzenia.

Dobrześ rzekła, iż każde siedzenie, choćby niem i stolec królewski był, na płask jest uformowane i jednako figurę trzyma. Ale i tu można, albo żywot naprzód wydąć, jak maciora, albo go w głąb schować, jako to czyni pies głodny. Owoż tedy, persona, reprezentująca majestat, a do tego gdy młodą i nadobną jest, jaką Barbara była — ani się w tył zasunąć ma, ani zbytnio ku przodowi się posuwać, bo czasem ze stolca spaść może, co byłoby królewskiego majestatu kompromitacją. Ma siedzieć tedy, ot tak — widzisz!... prosto, jak nać konopiana, gdy ku słońcu z grzędy się dobywa. Co się tyczy zaś rąk, to ich nie trzymać przy sobie, jeno na obu poręczach rozłóż; a nóg nie zakładać jednej na drugą, jeno naprzód trochę prawą wysunąć (można i lewą) byleby obie w jednej nie stały mierze, co czyni dla oczu widok nieprzyjemny. Ślepiami nie zerkać, a głowę z umiarkowaniem obracać, a ktoby z prezentacją do ciebie przyszedł, choćby i dygnitarz jaki, to powitać go lekkiem skłonieniem głowy, ino tak, by korona nie zleciała. Rozumiesz waszmość pani?

— Rozumiem. Siędę, a ty się przypatrz i powiedz sam jak jest?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak zawsze łatwowierny i naiwny aż do przesady, wyobrażałem sobie, iż pomiędzy innemi „wiośnianemi“ znajdę obrazy:

Tytuł: „Na zawsze“. Na tle kwitnących drzew owocowych on i ona, przyjemnie uśmiechnięci do publiczności, miłość sobie wyznają.

Tytuł: „Wiosna ma swoje wymagania“. Wielki krajobraz, na którym wszyscy się całują.

Tytuł: „Śliczny wieczór“. On gra na fujarce, ona patrzy na niego z przywiązaniem, na świecie przyjemnie i zielono. I t. p. i t. p.

Tymczasem, pomiędzy wielu płótnami, niemniej budzącemi grozę, zauważyłem z przerażeniem:

Nr. 206. Wojciecha Wyszyńskiego: „Suchotnik“. Jakiś nieszczęśliwy, zamiast wyjechać do Zakopanego wlazł w ramę i robi do mnie okropne grymasy.

Nr. 61. Feliks Jabłczyński: „Nic się w naturze nie kończy“ (przymówka do pp. „szkicowników“). Trupia głowa wielkości naturalnej. Przepraszam, lecz nie kupię, ponieważ podobno będę miał w przyszłości zupełnie podobną.

Nr. 3. Bolesław Biegas, rzeźba: „Skalne przerażenie“, na którego widok wpadłem w przerażenie lądowe.

Nr. 17. T. Noskowski: Podobizna starej zbrodniarki, która z powodu wyrzutów sumienia, powiesiła się — i to z ramą — na podwiązce.

Nr. 51. Gustaw Gwozdecki: „Portret panny G.“, która właściwie jest żołnierzem zagrożonym bezwarunkowo apopleksją.

Adolf Hersztein: podobizny osób płci obojga dotkniętych trądem w stopniu wyższym.

Jana Rembowskiego: „Przodownik“ i „Duch siostrzany“, śliczne cacka rzeźbione do ozdoby grobów samobójców.

Gustawa Pillati'ego, nr. 160: „Przeznaczenie“. Smierć w biały dzień skradła chłopu konia i zamiast zmykać do lasu, pędzi na nim do wsi, gdzie bezwarunkowo przyłapie ją sołtys.

I wiele innych.

Gdy opuszczałem „wystawę wiosenną“, jeden z moich młodych przyjaciół malarzy zaproponował mi „majówkę“ do prosektorjum szpitalnego.

W odpowiedzi, przebiłem głową szybę, wyskoczyłem na ulicę i upadając, rozmiażdżyłem głowę.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 14 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 13° R. Pochmurno.

Zasiłek dla rękodzielnika. Izba rękodzielnicza podaje do wiadomości interesowanych że w myśl uchwał rady miejskiej z 16 listopada i 14 grudnia 1899 ma być corocznie rozdawany z fundacji gminy m. Lwowa w dniu 31 lipca, jako w rocznicę śmierci śp. Teofila Wiśniowskiego, jednemu z czeladników rękodzielniczych, jednorazowy zasiłek w kwocie 200 koron. O zasiłek ten ubiegać się mogą jedynie ubodzy, dobrych obyczajów czeladnicy rękodzielniczy, narodowości polskiej, religji rzym.-kat., do gminy miasta Lwowa przynależni, a podania o ten zasiłek, należycie udokumentowane, mają być wnoszone za pośrednictwem izby rękodzielniczej najpóźniej do 15 czerwca br.

Pomocnicy kancelaryjni u namiestnika. Deputacja Stowarzyszenia rządowych pomocników kancelaryjnych z prezesem na czele wręczyła dnia 10 bm. namiestnikowi hr. Pinińskiemu, dyplom na członka honorowego. Namiestnik przyjął deputację bardzo łaskawie i zaznaczył, że mu bardzo zależy na rozwoju Stowarzyszenia.

Pożyczka krośnieńskiego wydziału powiatowego. Na mocy § 36 statutu Banku krajowego zatwierdził wydział krajowy uchwałę tegoż Banku, mocą której uchwalono udzielić powiatowi krośnieńskiemu pożyczki komunalnej w wysokości 90.000 koron na budowę własnego domu.

Kurs rybacki w Krakowie. Za zasiłkiem komitetu Towarzystwa rolniczego, odbędzie się w Krakowie w dniach 6, 7, 8 i 9 czerwca rb., pod kierownictwem Z. Fiszera, inspektora rybactwa, czterodniowy, bezpłatny kurs rybacki, dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, dzierżawców rewirów rybackich, oficjalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych.

Zgłoszenia należy przesyłać pisemnie na ręce p. Z. Fiszera, insp. rybactwa, w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 2, najpóźniej do dnia 28 maja rb., z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania i zawodu, tudzież zaznaczyć wyraźnie, czy uczestnik reflektuje na pieniężny zasiłek.

Ciężkie kalectwo. 16-letni czeladnik rzeźnicki, Lejzor Koch, obierając dziś rano w rzeźni miejskiej nożem mięso z kości, manipulował tak niefortunnie, że nóż, pośliznąwszy się na kości, odskoczył i wbił się w źrenicę lewego oka nieostrożnego czeladnika. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarzy, biedak stracił oko.

Ostrożnie z butelkami. Zarobnik Teodor Nazar, odkorkowywał dziś rano korkociągiem w jednej z szynkowni przy ulicy Sobieskiego flaszkę piwa. Przy wyciąganiu korka pękła szyjka flaszki, a jej czerepy poprzecinały mu żyły lewej ręki. Krwotok zatamowali dopiero lekarze stacji ratunkowej.

Walka szklarzy. Przy ul. Ruskiej spotkali się dziś przed południem dwaj szklarze przed stłuczoną szybą i pod wpływem konkurencyjnej zawiści jęli się kłócić, szarpać i poszturkiwać. Wreszcie jeden z adwersarzy, niewiadomego nazwiska, porwał swoje pudło do noszenia tafli szklanych i nie zważając, że znajdujące się w niem szkło ulegnie zniszczeniu, począł bić niem po głowie swojego konkurenta Hersza Glanzera. Odłamki szkła pokaleczyły 62-letniego Glanzera tak srodze, że opatrywać go musieli lekarze stacji ratunkowej. Awanturniczy jego konkurent ulotnił się tymczasem.

Burze gradowe. Prasa poznańska donosi w rubryce wiadomości najświeższych, iż w wielu okolicach padał rzęsisty grad, wielkości orzecha. Pociąg z Niborka przybył do Szczytna z zupełnie powybijanemi szybami.

Z Wojniłowa w Galicji wschodniej donoszą nam, że w poniedziałek popołudniu szalała tam straszna burza gradowa; przerażone bydło i konie uciekały pędem z pastwisk; grad leżał przez 12 godzin; szkody znaczne.

Ślub ks. Małgorzaty Radziwiłłówny, córki ks. Ferdynanda Radziwiłła, prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim, i Pelagji z ks. Sapiehów, z hr. Franciszkiem Salezym Potockim, synem hr. Konstantego i Janiny z hr. Potockich, odbędzie się w Ołyce dnia 16 czerwca b. r.

Kronika warszawska. *(Plantacje)*. Na plantacje miejskie wydatkowano w Warszawie przed dziesięciu laty najwyżej 30.000 rb. rocznie. Od tego czasu koszt utrzymania ogrodów publicznych, skwerów miejskich i zadrzewienia ulic corocznie się zwiększa, a w roku bieżącym wyniesie 107.393 rbl.

(Drożyzna). Ceny mięsa znowu podskoczyły znacznie. Mięso wołowe w pośledniejszych gatunkach doszło dziś do 18 kop. za funt, cielęcina do 17 kop. itd.

(Wypadek). Znany sportsmen i redaktor *Jeźdźca i Myśliwego* p. Stanisław Wotowski, uległ przykremu wypadkowi. Ogier ze stajni Sernickiej w chwili kiedy p. W. stał w pobliżu, rzucił się w bok i uderzył piersią p. W. tak silnie, że ten upadł, a następnie uderzony został kopytem. Obrażenia należą do poważnych; p. W. pozostaje pod opieką dra J. Rauma.

Przyjaciel Stambułowa zamordowany. Chłop pewien we wsi Letnicy w Bułgarji, w czasie kłótni o miedzę graniczną, zastrzelił z rewolweru Marka Koljana, niegdyś przyjaciela byłego premiera bułgarskiego Stambułowa, z którym do spółki kupił był niegdyś znaczne przestrzenie gruntów.

Małżeństwo Kubelika. Odwołana następnie wiadomość o małżeństwie słynnego skrzypka Kubelika z hrabianką Czaky, jak się teraz okazuje była prawdziwą, Kubelik bowiem wniósł do żupana debreczyńskiego komitatu prośbę o przyznanie mu węgierskiego obywatelstwa, a to w celu usunięcia przeszkód, jakieby przyspieszeniu jego ślubu z hr. Czaky stanąć mogły w drodze.

Bójka adwokatów w sądzie. Onegdaj odbywał się w Krajovej proces spadkowy, w którym występowali jako adwokaci stron spór wiodących, znani powszechnie z działalności publicznej, deputowany Milescu, oraz prof. uniwersytetu w Bukareszcie i członek akademji Tanovineanu. Gdy się trybunał wydalił dla narady, obrońcy prawni rozpoczęli spór bardzo ożywiony pomiędzy sobą, który stopniowo przemienił się w bójkę, przyczem oręż walczących stanowiły pliki aktów. Pełnych temperamentu mecenasów „rozbroiła“ i uspokoiła służba.

Olbrzymi most we Francji południowej. Niebawem ukończona będzie budowa mostu olbrzymiego w południowej Francji, jest to most kolejowy, przeznaczony dla pociągów, idących z Albi do miasta Rodes. Biegnie przez dolinę rzeki Viaux, dopływ rzeki Aveyron, wpadającej do rzeki Tarn, dążącej do Garonny. Żelazny ten most, przewyższa tak pod względem wysokości jak i długości słynny most, zbudowany w dolinie Wupper między fabrycznemi miastami Remselreid i Solingen. Będzie to budowa filigranowa, wykonana w ten sam sposób jak wieża Eiffla. Długość mostu wynosi 460 metrów, z czego 220 przypada na łuk środkowy, reszta na zjazdy ze stron obu po 75 metrów. Most wznosi się na 115 metrów nad poziom wody, zatem dziesięć metrów wyżej, niż most cesarski pod Müngsten w Niemczech. Waga mostu dochodzi 3629 tonn, z czego na miękką stal przypada 3000 tonn, na żelazo 55 tonn, na stal laną 43 tonn, a 36 tonn na żelazo lane. Wspomniany most pod względem długości ustępuje tylko mostowi, zbudowanemu pod Edynburgiem, którego długość wynosi 521 metrów. Budowę tę rozpoczęto roku 1890, ciągnęła się zatem przez lat dwanaście.

Zużytkowanie ciepła w przemyśle. W 81 tomie „Comptes rendus“ str. 571, znajdujemy opisanie sposobu zużytkowania ciepła słonecznego do ogrzewania kotłów, który p. A. Mouchot wynalazł po długoletnich poszukiwaniach. Przyrząd składa się z metalicznego wklęsłego zwierciadła o ognisku prostolinijnem, z kotła poczernionego, którego oś schodzi się z ogniskiem zwierciadła i z okrywy szklanej otaczającej kocioł, która przepuszcza promienie słoneczne do kotła, lecz przeszkadza ich wyjściu na zewnątrz, skoro się już zamieniły na promienie ciemne. Zwierciadło, za pomocą stosownego mechanizmu, obraca się i nachyla do słońca, tak, że ognisko jest dzień cały w kotle. Pan Mouchot zbudował jeden taki przyrząd większych cokolwiek rozmiarów w Tours. Oto niektóre otrzymane rezultaty; W piękny, pogodny dzień 20 litrów wody o +20° C. wprowadzone o wpół do 9 rano do kotła, w przeciągu minut 40 dały parę o ciśnieniu dwóch atmosfer, tj. +121° C. To ciśnienie wkrótce urosło do 5 atmosfer — dalej doświadczeń prowadzić nie można było, ponieważ obawiano się eksplozji, gdyż ściana kotła miedzianego miała zaledwie 3 mm. grubości. W środku dnia z 15 litrami wody w kotle podnoszono w jednym kwadransie temperaturę pary od +100° do +153°, czyli do 5 atmosfer. W lipcu około pierwszej po południu, podczas nadzwyczajnego gorąca, ulatniało się 5 litrów wody na godzinę, co daje 140 litrów pary na minutę.

Koszta kolei mandżurskiej. Budowa kolei syberyjskiej bardzo drogo kosztowała skarb rosyjski, bo 85.000 rubli od wiorsty, co ze względu na długość jej, 5629 wiorst, wynosi sumę olbrzymią. Wielkie te koszta tłómaczono drogim robotnikiem i materjałem. Może to być prawdą — powiada *Petersb. Herold,* ale to rzecz dziwna, że budowa kolei mandżurskiej kosztowała o 67.000 rubli od wiorsty więcej, niż kolej syberyjska, pomimo iż Chińczyk prawie za darmo pracuje, tani materjał bez opłaty cła morzem sprowadzano i żadnych nie było trudności technicznych, jakich pełno na kolei syberyjskiej. Prof. Migulin w broszurze „Nasza najnowsza polityka kolejowa“ twierdzi, że oceniać ten fakt trudno, dopóki jeszcze nieznane są rachunki budowlane. „Jeżeli, jak zapewniają, żadne nie zachodzą malwersacje, albo dotyczą tylko sum drobnych — jakkolwiek sprzeniewierzanie sum drobnych ostatecznie ogromną może dać pozycję — to jakże wytłómaczyć te niesłychane wysokie koszta budowy kolei mandżurskiej: 150.000 rubli od wiorsty? Czyż mamy sądzić, że budowali ją ludzie całkiem niezdolni? Bo gdzież ugrzęzły te sumy? Jest to pytanie bardzo zajmujące, na które jednak prawdopodobnie odpowiedzi dokładnej nie będzie. Zresztą nie wiadomo nawet, ile ogółem kosztować będzie skarb rosyjski budowa kolei mandżurskiej, skoro pożyczki, jakie dotąd dał rząd do rozporządzenia, wynoszą na razie sumę 351 miljonów rubli.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 13-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +3·3, Wiedeń +10·0, Pola +15·0, Budapeszt +12·0, Florencja +13·0, Biarritz +11·0 Paryż +10·0, Monachjum +8·0, Berlin +10·0, Memel +5·0, Wilno +5·0, Bregencja +8·4, Gorycja +12·8, Rzym +14·0, Petersburg +4·4, Moskwa +4·2, Abazja +14·8, Lussin piccolo +15·5, Nizza +11·0.

Rozdział stanu barometrycznego stał się nieco równomierniejszy. Minimum leży ponad rosyjskiemi prowincjami wschodniemi, płaskie obszary maksymalne rozszerzają się ponad Europą północno-zachodnią, centralną i południowo-wschodnią. W Austro-Węgrzech panuje w ogólności pogoda zmiennie pochmurna i miernie ciepła bez opadów przeważnie. Prognoza: Pogoda zmiennie pochmurna i ciepła ze skłonnością do burz.

Korespondencja redakcji. *P. A. Gł. w Lipicy.* Tekstu mowy nie znamy, a zresztą sprawa już nieco spóźniona.

Pieśń majowa.

I znów
Wiosenny zapach bzów
Rozmarzy moje serce —
I jak za dawnych lat
Pobiegnę w cudów świat,
Na łąk i pól kobierce.
I znów
Słowicza pieśń bez słów
Rozśpiewa moją duszę —
I pośród obcych stron
Z tysiąca może łon
Choć jedno serce wzruszę.
Lecz minie wiosny czar,
Rozwieje się woń bzów —
I znów
Majowy wonny kwiat,
Odarty z wiosny szat,
Słoneczny spali żar.
Umilknie pieśń i w dal
Na pierwszy zimy znak
Uleci złoty ptak —
I znów
Z tęczowych wizji, snów,
Zostanie tylko żal.

Z kraju.

Jarosław. (*Wypadki*). Kobieta z Tuczęp, chcąc udzielić pomocy swej córce przy porodzie, tak nieszczęśliwie się spisała, że noworodkowi urwała głowę. Wdrożono dochodzenie karno sądowe.

Pociągiem osobowym od Rzeszowa jadąca podróżna, zachorowała przed stacją Jarosławiem, tu więc wóz odczepiono i zawezwano pomocy lekarskiej. Podróżna powiła żywe dziecię, a że stan jej nie dozwalał dalszej jazdy, przeniesiono chorą do szpitala.

(„Sokół“). Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ odbyło się dnia 10 bm. i wybrano nadal prezesem adwokata dra Grabowskiego. Obrady trwały od godz. 3 do godz. wpół do 11 w nocy, i odznaczały się niezwykłem rozznamiętnieniem, z powodu chybionego sprawozdania co do formy i treści i co do gospodarki. Dla ratowania towarzystwa uchwalono podatek jednoroczny po 12 kor. na osobę.

(*Teatr czeski*). Opera z Berna dała nam dwa przedstawienia 12 i 13 bm. a to „Sprzedaną narzeczonę“ i „Carmen“. Artyści przybyli z Przemyśla i tam na dalsze występy wrócili, chwaląc sobie przyjęcie, jakiego tam doznają. W Jarosławiu obydwa przedstawienia wypadły w każdym kierunku bardzo dodatnio i publiczność szczelnie zapełniła salę, nie szczędząc oklasków i pochwał za wyborną grę i poprawny śpiew.

Kozłów. (*Dyskusja w radzie gminnej*). W *Dzienniku polskim* (wydanie po południowe) z dnia 7 bm. umieszczona korespondencja oparjest na mylnych faktach, które w rzeczywistości tak się miały:

Na posiedzeniu rady gminnej w Kozłowie 28 zm. przy dyskusji nad sprawą budowy domu gminnego proponował radny aptekarz p. Błachowski, ażeby do budowy tej użyto materjału ze starego spichlerza gminnego, a ponieważ spichlerz ten darowano poprzednio łac. probostwu na postawienie ochronki, więc w zamian za to, aby wartość materjału, wziętego obecnie do zamierzonej budowy domu gminnego zapłacono ks. Szamocie gotówką.

Propozycja ta spotkała się z ogólną opozycją, wśród której radny Piotr Dendewicz, rolnik obrządku łac. biadając w ogólności nad ubóstwem gminy wyraził żal, że w sprawie założenia ochronki nie odniesiono się do właściciela Kozłowa ks. arcybiskupa, któremu nicby nie znaczyło odstąpić kawał gruntu i dać materjał na wybudowanie ochronki.

Za to powiedzenie stał się Dendewicz kozłem ofiarnym całej opozycji, którą podrażniony p. aptekarz rzucił się na niego z historycznym krzykiem i ordynarnem łajaniem, wśród którego wylatywały słowa: ty gałganie, łajdaku, złodzieju, jak śmiesz występować przeciw ks. arcybiskupowi. Aby nie dopuścić do jakiego ekscesu, usiłowałem umitygować p. aptekarza perswazją, że niepotrzebnie się gorączkuje, że w przemówieniu Dendewicza nie było żadnego uchybienia ks. arcybiskupowi, że gdyby się tam cień czegoś podobnego znalazł, ja pierwszy wystąpiłbym przeciw temu. Wszystkie te perswazje nie odnosiły pożądanego skutku, przywołałem tedy do pomocy pana dra Długosza słowami: „panie konsyliarzu, spróbój pan uspokoić pana aptekarza“.

Nie spodziewałem się, że pan Długosz użyje mego odezwania się, aby dać folgę jakiejś swojej osobistej do mnie animozji. Stało się jednak, czego nie mogłem przewidzieć, że dr. Długosz zelżył mnie w sposób mało co delikatniejszy, jak Dendowicza aptekarz, poczem spiesznie opuścili salę posiedzeń.

Oprzytomniawszy po tej niespodzianej napaści, zapytałem przedewszystkiem wszystkich obecnych czy nie dałem przypadkowo mimowolnej przyczyny dr. Długoszowi do podobnego znalezienia się, a otrzymawszy jednogłośnie przeczącą odpowiedź, poprosiłem o zaprotokołowanie zaszłego faktu, postanawiając bronić przed sądem mej czci od napaści, co prawdopodobnie było powodem pojawienia się wzmiankowanej korespondencji w *Dzienniku polskim* z dnia 7 bm.

Prosząc o łaskawe pomieszczenie powyższego sprostowania w łamach *Dziennika polskiego* kreślę się z należnym szacunkiem ks. *Jan Buczyński*, proboszcz obrządku gr. kat. w Kozłowie.

Lubień. (*Poświęcenie domów*). Wczoraj odbyło się w Lubieniu uroczyste poświęcenie kilku domów już wykończonych, a przeznaczonych na mieszkanie kuracjuszów i letników. Prawdziwą przyjemność uczuwało się na widok tych kilkudziesięciu pobożnych włościan, którzy od domu do domu za księdzem postępując i w skupieniu ducha się modląc, dziękowało Stwórcy, że im pozwolił tej uroczystej dla nich chwili doczekać. Dziś można powiedzieć, że Lubień się ze swych popiołów odrodził, a ci ,co Lubień z dawna znają, nie poznają go zupełnie, tak się odmienił. Nietylko na wsi się wszystko na lepsze zmieniło, ale i w zakładzie widać ogromne zmiany. Stanął nowy dom w miejsce dawnego żółtego, inne domy pokryto dachówką jedną część pokojów zaopatrzono w nowe meble. Wszędzie wzorowa czystość, ład i porządek. Wprowadzono wiele nowości co do wygód jakoteż co do środkow i sposobów leczenia. Zarząd postarał się o więcej rozrywek jak np. bilard, Ping-Pong itp. oraz postarał się o dobrą i tanią restaurację i cukiernię. Jednem słowem na każdym kroku widać postęp i dobre chęci ażeby kuracjuszom pobyt w Lubieniu uprzyjemnić.

Pomorzany. (*Wycieczka do Podhorzec*). Zarząd Czytelni polskiej w Pomorzanach urządził dnia 10 maja br. dla młodzieży rzemieślniczej wycieczkę, do odległych o 45 klm. Podhorzec, w celu zwiedzenia tamtejszego zamku, pełnego pamiątek po królu Janie Sobieskim, którego pamięć i tu żywą jest na każdym kroku, a tem samem, tem droższą sercu każdego. Dzięki znanym z ofiarności na cele narodowe panom dzierżawcom ze wsi okolicznych, którzy dostarczeniem podwód wycieczkę ułatwili, koszta uczestników wyniosły bardzo mało. W wycieczce tej wzięła także udział Czytelnia z Plichowa pod przewodnictwem i staraniem pp. Wiśniowskich. Ogółem zebrało się do 40 osób, a z wrażenia, jakie zwiedzanie starych zabytków na uczestnikach zrobiło, wnosić możemy z jak wielkim pożytkiem dla ludu polskiego z kresów, będą wycieczki organizowane w tym roku dla włościan do Krakowa.

Trembowla. (*Pożar*). Dnia 10 bm. o godzinie 12 w południe, kiedy ludzie z przedmieścia „Sady Wielkie“ udali się do miasta do cerkwi i kościoła, wybuchł tam pożar podczas silnego wiatru i zniszczył 3 zagrody. Ofiarą pożaru padły: 1 koń, 2 krowy, 4 jałówki, 8 owiec. Kapitan p. Pełetilowicz z 23 bataljonu strzelców, który w tym dniu miał inspekcję, natychmiast wysłał 2 kompanie strzelców na ratunek, dzięki czemu pożar zlokalizowano.

Zaleszczyki. (*Pożar*). Z niewiadomej przyczyny wybuchł dnia 6 bm. o godzinie 2 po południu pożar w Kułakowcach u gospodarza Józefa Sopiwnyka i przy silnym wietrze ogarnął rychło 28 domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarczymi, zapasami zboża i żywności, sprzętami. Spaliło się nadto 15 owiec i 5 sztuk nierogacizny. Ogólna szkoda wynosi 28.900 kor.; wysokość ubezpieczenia dwóch tylko gospodarzy wynosi 3000 kor.

* **Wiec akademicki** w sprawie materjalnego położenia akademików-mundantów zajętych w kancelarjach adwokackich, odbędzie się w sobotę dnia 16 maja b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem w III. sali uniwersytetu.

* **Posiedzenie lwowskiego Koła** Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w klasie III. c) gimn. Franciszka Józefa (parter) w sobotę dnia 16 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem.

* **Członków chóru** „Towarzystwa muzycznego“, „Lutni“, „Echa“, “Chóru akademickiego“ i „Bojana“, zaprasza komitet jubileuszu Jana Galla na wspólną próbę, celem przygotowania kantaty na koncert kompozytorski. Próba odbędzie się w niedzielę dnia 17 maja b. r. o godzinie 12 w południe, w lokalu „Lutni“ (pasaż Hausmana).

* **Konkursy.** Urząd gminny miasteczka Nawarji rozpisał z terminem do końca czerwca b. r. konkurs na posadę lekarza miejscowego z płacą roczną 1400 koron.

Urząd gminny miasta Bóbrki ogłasza z terminem do dnia 25 maja b. r. konkurs na posadę sekretarza i kontrolora kasy miejskiej z roczną płacą 1040 koron.

* **„Akademickie Koło zabaw letnich“**, ktore od kilku lat urządza wycieczki towarzyskie z tańcami na dochód akademickiego Koła Tow. „Szkoły ludowej i fundusz budowy domu akademickiego“ — w tym sezonie urządza pierwszą wycieczkę z tańcami dnia 20 maja do Lesienic (browar Grunda). Po zaproszenia można się zgłaszać do Czytelni akademickiej (pasaż Mikolascha).

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa miłosierdzia (Dom pracy), odbędzie się w piątek dnia 22 b. m. o godzinie 5 popołudniu w sali posiedzeń magistratu w ratuszu.

Zmarli:

W Stryju zmarł w dniu 11 b. m. Józef Towarnicki, radca sądu i honorowy obywatel m. Śniatyna, przeżywszy lat 57.

W Krakowie zmarła w 25 roku życia Marja Kavkowa, żona księgarza.

W Tarnowie zmarł Walenty Tarsiński, kierownik szkoły męskiej im. Tadeusza Kościuszki w Strusinie, przeżywszy 61 lat.

W Żmigrodzie zmarł Antoni Łazorek, poborca podatkowy, w 60 r. życia.

W Brzesku zmarł ks. Maciej Pająk, jubilat i deficjent, w 86 r. życia.

W Brodach zmarł w poniedziałek Wincenty Grzybowski, żołnierz polski z roku 1863, w 85 r. życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Sobótki“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna. Występ pani Heleny Pawłowskiej, artystki teatru łódzkiego, w roli Trudy.

Jutro w piątek „Panna służąca“, komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud'a i Maur. Hennequin'a. Rozpocznie „Marcowy kawaler“, komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Druciarz“ („*Der Rastelbinder*“), operetka w 3 aktach Wiktora Leona, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Fr. Lehár'a (z repertoaru wiedeńskiego Carlteatru), z udziałem pań: Kliszewskiej, Miłowskiej, Malawskiej; pp.: Lelewicza, Malawskiego, Kratochwila, Czystogórskiego, Stypkowskiego, Kliszewskiego i Okońskiego w głównych rolach. Nowe dekoracje, nowe kostjumy. Tańce układu p. St. Sachsa.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardt'a. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Panna służąca“, komedja w 3 aktach Pawła Billhaud'a i Maurycego Hennequin'a.

W poniedziałek „Druciarz“, operetka.

We wtorek (po cenach popołudniowych) „Pan Damazy“, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

Z teatru. Z dniem 15 maja wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie $7\frac{1}{2}$.

Repertoar bieżącego tygodnia zapowiada na dziś sudermanowskie „Sobótki“, z występem pani Heleny Pawłowskiej, artystki teatru łódzkiego, w roli „Trudy“, a na piątek „Pannę służącą“, która cieszy się niezwykłem powodzeniem.

Wystawa okazów sztuki stosowanej. W Muzeum przemysłowem miejskiem, otwarta została wystawa dawniejszych i nowoczesnych okazów sztuki stosowanej, pochodzących ze zbiorów austr. Muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu. Wystawa mieści przedewszystkiem w dziale ceramiki nowożytnej bogaty i wyborowy szereg wyrobów francuskich, szwedzkich, duńskich, angielskich, holenderskich i niemieckich, prócz tego zaś zbiór reprodukcyj okazów ceramicznych z dawniejszych epok. Nadto obejmuje wystawa meble i urządzenia mieszkalne nowoczesne, oraz kopje mebli dawniejszych, dalej zbiór wyrobów artystycznych ze srebra, bronzu, miedzi, cyny i żelaza wykonanych przez wybitne firmy francuskie, angielskie i niemieckie, wreszcie kolekcję tkanin, taflów i koronek wykonanych w szkołach zawodowych austrjackich.

Dzienniczek księgarski. Nowe książki, które otrzymała na skład Księgarnia polska we Lwowie:

Bełza Wł.: Wrażenia z podróży, koron 3·—.
Berent W.: Próchno, powieść, „. 6·30.
Boufałł St.: Zasady mechaniki, jako wstęp do nauki fizyki, k. —·78.
Brzozowski St.: Józefa Kremera poglądy na sztukę i jej historja, k. —·40.
Chłapowski K.: Nawozy sztuczne w zastosowaniu do ogrodnictwa, z 23 rycinami, k. 1·20.
Feldman W.: Współczesna literatura polska 1880—1901 z 17 portretami, k. 9·—.
Glada J.: Sergiusz Wasilewicz Gardow, k. 4·—.
Gorkij M.: Zniechęcenie do świata, k. 1·60.
— Chan i jego syn, k. 2·—.
Grzegorzewski St.: Wspomnienia osobiste z powstania 1863 roku z ilustracjami, k. 3·—.
Jarmiński ks. Fr.: Kazania przygodne, k. 3·90.
Jeleńska E.: Z miłości, powieść, k. 3·20.
Kalendarz naftowy na rok 1903, opr., k. 3·20.
Kazecka M.: Kędy milczy słońce, k. 1·20.
Kisielewski J. A: Ostatnie spotkanie, komedja, k. 3·60.
Klaczko J.: Wieczory florenckie, k. 4·20.
Kowalewski M.: O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie, z 98 rycinami, k. 1·—.
Kurnatowski J.: Nietsche, studja, tłumaczenia, k. 2·50.
Marrene-Morzkowska: Kobieta czasów obecnych, k. —·40.
Marjan: Widziane z daleka, 2 tomy, powieść, k. 5·20.
Niedźwiecki Z.: Lekcja życia, k. 2·—.
Przesilenie naftowe, jego przyczyny, skutki i środki, zmierzające do uchylenia złego. Referat wygłoszony przez Jana Sholmana, k. —·50.
Reinstein F.: Monologi i djalogi I, k. —·80.
Rydel L.: Na zawsze, dramat w 4 aktach, k. 4·—.
Skarzyński ks. Z.: Modlitwy św. Alfonsa Liguorego do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, na każdy dzień tygodnia, k. —·15.
Skrzyńska H.: Ziemia pod względem geologicznym, z licznymi rysunkami, k. —·52.
Smolański Wł.: Rządy pruskie na ziemiach polskich, k. — 40.
Szlagowski ks. A.: Konferencja, wypowiedziana na rekolekcjach dla mężczyzn 1902 r. w kościele św. Józefa w Warszawie, k. 2·—.
Tetmajer-Przerwa K.: Na skalnem podhalu, k. 2·60.
Umiński Wł.: Oświetlenie współczesne z 20 rysunkami w tekście, k. —·26.
W. Z. dr.: Szkodliwość środków sztucznej niepłodności, k. 1·30.
Weryho M.: Zabawy i zajęcia dziecięce, k. —·52.
Wyspiański St.: Wesele, wydanie drugie, k. 3·—.
Zaleski K.: Kilka uwag o naszem położeniu, gospodarce, zasobach, potrzebach i wadach, k. —·80.
Żuławski J.: Na srebrnym globie, rękopis z księżyca, z ilustracjami, k. 7·50.

Nowy pomiar Lwowa.

Na podstawie uchwał magistratu i sekcji technicznej rady miejskiej rozpoczęła gmina kroki celem nawiązania rokowań z rządem o przeprowadzenie nowego pomiaru miasta. Jest to wskazane konieczną potrzebą, albowiem ostatni pomiar, dokonany jeszcze w roku

1848, jest już bardzo dalekim od dokładności, gdyż niemal każdy kawałek gruntu, stanowiący odrębną własność, jest w rozmiarach swych dzisiejszych zgoła różny od stanu z przed lat 55. Doświadczenie zaś pouczyło, że rząd uznaje tylko taki pomiar za dokument publiczny, który sporządzony został przez organa rządowe, lub autoryzowanego geometrę potwierdzony. O tem zaś, aby gmina własnym sumptem dokonała tego pomiaru, nie może być mowy, gdyż to rzecz kosztowna, (znawcy określają koszt pomiaru na pół miljona koron), a sama jest w tem znacznie mniej interesowana, aniżeli rząd, do którego pomiary ze względu na kataster gruntowy, jakoteż na potrzeby skarbowe (podatkowe) obowiązkowo należą.

Swieżo w sekcji technicznej poruszył sprawę tę prof. Dziešlewski, żądając przyspieszenia akcji, oraz czuwania nad tem, by pomiar przeprowadzony był według najnowszego systemu (sposobem trygonometrycznym) i przez techników krajowych, np. przez profesorów Láskę i Widta. Dla dokładnego rozważenia wielu szczegółów tej sprawy, sekcja techniczna, uznając w zasadzie jej ważność i aktualność, wybrała specjalny komitet do którego wybrała od siebie pp. Rawskiego, Śliwińskiego, Schleyna i prof. Dziešlewskiego a z urzędu budowniczego: dyr. Hochbergera oraz inżynierów Barszczewskiego i Chowańca; ponadto wejdą do tego komitetu trzej członkowie sekcji finansowej. Z prywatnie zasięgniętych informacyj wynika, że rząd skłonny jest przystąpić rychło do wykonania nowego pomiaru. Praca taka potrwałaby około sześciu lat.

Pożary.

Łuny nie wygasają nad galicyjskiemi miastami i dnia nie ma, by telegraf nowej hjobowej nie przynosił wieści. Wczoraj znowu trzy miasteczka padły ofiarą pożogi.

W południe zapaliło się Uście biskupie i do wieczora połowa miasta legła w gruzach. Szkody na razie obliczyć nie podobna.

Wczorajszej nocy znowu gorzało w Rożniatowie. Bezpośrednio po pożarze, zawiązał się tam komitet ratunkowy, na którego czele stanął marszałek dolińskiej rady powiatowej. Pierwszym, który pospieszył z pomocą pogorzelcom, była rada administracyjna fundacji Skarbkowskiej, która na wiadomość o klęsce, przesłała komitetowi ratunkowemu 200 koron.

O pożarze Biecza, następujące dalsze dochodzą szczegóły:

Ogień wybuchł w domu koło bóżnicy w Rynku, jak wszyscy utrzymują, z podpalenia. Już od trzech tygodni ktoś wzniecał pożar w tymsamym domu kilka razy, zawsze atoli gaszono ten ogień zaraz po wybuchu. Wczoraj ogień powstał w tymsamym domu o godzinie 11 przed południem, wskutek dość silnego wiatru przerzucił się odrazu na sąsiednie domy i to tak szybko, że w przeciągu 2 godzin spaliło się 41 domów, między nimi apteka, bóżnica, starożytny ratusz, w którym mieści się sąd powiatowy, oraz dach wieży na tym ratuszu, sięgającym XIII. wieku.

Na wezwanie telegraficzne przybyły najpierw straż pożarna z Gorlic, potem z Jasła, z okolicznych dworów i fabryk, oraz sikawki ze stacyj kolejowych Zagórzan i Biecza. Akta sądowe i hipoteka uratowane, uratowany również, dzięki energicznej ingerencji kontrolora, urząd podatkowy — jakkolwiek ogień objął już budynek. Straty ogromne, katolickich domów spaliło się 18, żydowskich 23, większa część — jak zwykle w naszych miasteczkach — nie była ubezpieczona. W jednej z piwnic palącego się domu udusił się dymem jeden człowiek.

Zdaje się, że uległy zniszczeniu także akta sądowe i złożone w ratuszowej wieży starożytne akta i przywileje królów polskich, posiadające nieocenioną wartość historyczną dla badaczy przeszłości tych okolic. Sama wieża grozi zupełną ruiną i lada chwila rozsypie się w gruzy, wszystkie bowiem wewnętrzne wiązania belkowe i wogóle całe jej wnętrze wypaliły się do cna. Z namiestnictwa, otrzymał komitet ratunkowy 600 koron jako pierwszą doraźną zapomogę dla pogorzelców.

Doktorat amerykański.

Nadmierna swoboda tworzenia przez osoby prywatne wyższych zakładów naukowych w Stanach Zjednoczonych, wywołuje liczne nadużycia.

W niektórych stanach, pierwsze lepsze grono lekarzy, pracowników, handlowców itp. może założyć bez żadnych formalności szkołę prawa, medycyny lub akademję handlową, udzielającą tytułów naukowych.

Następstwem tego jest wielka konkurencja owych zakładów w zdobywaniu studentów. Pragnący uczęszczać do nich, nie potrzebują najczęściej składać żadnych egzaminów wstępnych, plan nauk jest zredukowany do minimum, a patenty z ukończenia kursów wydaje się przy uwzględnieniu wszelkich możliwych okoliczności łagodzących. Niejednokrotnie bowiem znajdujemy w Stanach Zjednoczonych doktorów wszech nauk lekarskich, którzy nie umieją jednego zdania gramatycznie napisać; cóż dopiero mówić o ich znajomości nauk lekarskich!

Istnieją wszakże i takie zakłady, noszące szumną nazwę kolegjów, instytutów i uniwersytetów, które nie wymagają od swych studentów nawet osobistego stawienia się na miejsce wykładów. Uczą rzekomo listownie i listownie też udzielają dyplomów. Ma się rozumieć, że zakładom takim o naukę już wcale nie chodzi. Grunt dla nich — to zagarnięcie jaknajwiększej liczby wpisowych i opłaty za dyplomy.

Zabawne przygody z takim właśnie zakładem szalbierczym opowiada w *Daily Telegraph* pewien młodzieniec, któremu zachciało się tanim kosztem zdobyć tytuł doktora.

W jednym z dzienników szkockich — pisze ów młodzieniec — znalazłem ogłoszenie następujące:

„Szkoła prawa w Kissimee. Nauka listowna. Liczne dowody powodzenia. Byli studenci praktykują w sądach. Udzielamy stopni naukowych. Pisać należy itd.“

Brzmiało to zachęcająco. Tak marzyłem, aby niewielkim kosztem, przy odpowiednim wysiłku pracy, uzyskać tytuł naukowy, zaimponować kolegom biurowym! Piszę więc. Co mi to szkodzi zapytać, wydać $2\frac{1}{2}$ pensa na markę pocztową?

Po pewnym czasie otrzymuję od dziekana owego kolegjum prawa grzeczną odpowiedź, zawiadamiającą mnie, że mogę być przyjęty na kurs przygotowawczy za nadesłaniem 10 dolarów.

Posyłam tedy żądane 2 funty szterlingów i należę do kursu przygotowawczego. Dziwną błogość uczuwam w duszy. Kosztuje mnie to już 2 funty $2\frac{1}{2}$ pensa.

W trzy tygodnie potem nadchodzi wspaniały pergamin, opatrzony mnóstwem pieczęci, podpisów i zdań łacińskich. Pergamin opiewa, że ja, John Smith, przyjęty zostałem do grona studentów szkoły prawa, ponieważ zdałem chlubnie egzamin.

Nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek egzamin ów zdawał, ale nie chciałem spierać się o to z dziekanem, z wdzięcznością nawet i zadowoleniem wysłałem mu żądane w przypisku 4 dolary, jako kaucję, że w nauce wytrwam.

Koszt dotychczasowy 2 funty 16 szylingów $2\frac{1}{2}$ pensa, a ponieważ za oprawę pięknego dyplomu pergaminowego zapłaciłem 4 szylingi, wydałem przeto razem 3 funty $2\frac{1}{2}$ pensa.

Znów upływają trzy tygodnie. Otrzymuję grubą kopertę i znajduję w niej wykaz kursów, jakie szkoła poleca swym studentom. Każdy kurs 10-godzinny ma kosztować 10 dolarów.

Po dłuższym namyśle wybieram kurs prawa angielskiego i posyłam żądaną kwotę.

Razem tedy dotychczas 5 funtów $2\frac{1}{2}$ pensa.

Upływa miesiąc. Nadchodzi jeszcze grubsza koperta, a w niej list dziekana, pełen wynurzeń serdecznych, 10 kart, zawierających 10 wykładów prawa angielskiego, wreszcie arkusz z pytaniami, posiadający tytuł: „Egzamin na stopień akademicki“, oraz dopisek, że razem z odpowiedziami należy przysłać 40 dolarów.

Zabieram się tedy ostro do nauki, ale już po trzech tygodniach otrzymuję, ku wielkiemu zdziwieniu, list od przyjaciela mego, dziekana, donoszący mi, że fakultet szkoły prawa otrzymał wiadomość o doskonałych postępach moich w nauce i że jeżeli w ciągu tygodnia nadeślę 12 dolarów, zamiast 40, wymaganych od studentów amerykańskich, to będę mianowany rzeczywistym studentem szkoły.

Aczkolwiek nie wiedziałem, co ów tytuł znaczy, podobał mi się jednak bardzo, wysłałem więc żądane pieniądze. Razem z opłatą listów dotychczas 7 funt. 8 szyl. 10 pensów.

Zasiadam ponownie do pracy, zaledwie jednak trzy wykłady zdołałem wbić sobie w głowę, gdy otrzymuję list, zawiadamiający, że za nadesłaniem 10 dolarów na pokrycie kosztów będę wpisany do listy kandydatów na stopień doktora praw, albowiem gorliwość moja w pracy musi być godnie uczczona.

Pochlebiło mi to dobre mniemanie o mnie zacnego i wszechwiedzącego dziekana, wysyłam mu zatem żądaną sumę, a po trzech tygodniach otrzymuję piękny dyplom doktorski na pergaminie z listem, zawierającym serdeczne powinszowania oraz uwagę, że jeżeli pragnę być kandydatem na profesora szkoły, to muszę nadesłać...

Dalszego ciągu listu nie czytałem. Co mi z tego? Wszak jestem nareszcie najautentyczniejszym doktorem praw!

Koszt: — 9 funf. 9 szyl. i $2\frac{1}{2}$ pensa!

W kilka dni potem odkryłem przypadkowo, że owe 10 wykładów o prawie angielskiem, nadesłane mi z za oceanu, znajdują się dosłownie w pewnym angielskim podręczniku dla prawników, który można w każdej księgarni londyńskiej nabyć za kilka szylingów.

Bądź co bądź, jednak jestem doktorem praw kolegjum w Kissimee, a to brzmi tak pięknie!

Toalety na wyścigach w Longchamp.

Wyścigi w Longchamp bywają probierzem letnich toalet. W tym roku wypadły niezwykle świetnie, dzięki obecności króla Edwarda. Na polach wyścigowych dały sobie *rendez-vous — tout Paris* i *tout Londres*, słońce nie omieszkało także stawić się na ten punkt zborny, opromieniło stroje swymi blaskami i dodało im świetności. Widziano przeważnie kolory białe w rozmaitych tonach — od kredowego do odcienia kości słoniowej. Staniki przeważnie luźne, bufiaste. Szmizetki z batystu lub cambric, ozdobione koronkami Valenciennes; rękawy obcisłe do łokcia, od łokcia bufiaste i marszczone przy ręku; paski szerokie spowijały figury i uwydatniały ich szczupłość, odbijającą wdzięcznie od sztucznej szerokości ramion, zwiększonej kołnierzem i wyłogami. Jedną z piękniejszych toalet była z muślinu *mauve* na białym, jedwabnym transparencie. Spódnica marszczona dokoła, ale tak kunsztownie, że nie pogrubiała figury, drobniutkie riusze z tafty *mauve* tworzyły na niej arabeski. Na ramionach koronkowa fiszutka, oszyta frendzlą. Pasek taftowy ujęty, z przodu w klamrę i zakończony z tyłu kokardą ze zwieszającymi się końcami. Podobne toalety widziano z muślinu morelowego, blado-niebieskiego, popielatego *pastel* i różowego. Zwracała też uwagę suknia z *drap soleil* koloru kredowego. Spódnica marszczona od pasa do bioder, z tyłu trzy fałdy, a między niemi wstawka z gipiury irlandzkiej. Stanik luźny, pokryty takąż gipiurą i ozdobiony trzema pelerynkami.

Ślicznie też wyglądała toaleta z sukna koloru *souffre*, cała zahaftowana, z białą pasmanterją na szwach. Pasek z białej skórki sarniej, szmizetka biała, koronkowa, rękawki wychodzące z pod bufy z *Valenciennes*. Piękne koronkowe *écharpes*, zwisały z ramion. W kapeluszach przeważał styl Ludwika XVI, Księżna de Noailles ukazała się w toalecie z różowego woalu z inkrustacjami z białej gipiury, kapelusz z żółtej słomy z białemi piórami; księżna de Lucinge — w toalecie z perłowego woalu i w płaszczu sukiennym tegoż odcienia z kołnierzem aksamitnym czarnym; kapelusz czarny tiulowy z białem piórem strusiem. Księżna de Pless miala wytworną, lecz skromną toaletę białą sukienną, obcisłą i gładką u góry, rozszerzającą się u dołu w falbanę, oszytą *tresami souffre*. Kapelusz żółty, ubrany jaśminem, białe tiulowe boa na szyi. Margrabina de Pracomtal ukazała się w haftowanej sukni batystowej crême, pasek z rezedowej tafty, kapelusz biały z czarnemi piórami.

Leoncavallo naocznym świadkiem zbrodni „Pajaca“.

Przed laty kilku, jak wiadomo, znany pisarz francuski Catulle Mendez, wystąpił z procesem przeciw Leoncavallo, żądając udziału w tantjemach opery „Pajace“, jakoby zaczerpniętej w treści z powieści Mendeza „La femme de Tabarin“.

Wówczas to Leoncavallo, zacięty wróg reklamy wszelkiego rodzaju, w obronie własnej zmuszony był odsłonić, iż „Pajaców“ skreślił podług zdarzenia prawdziwego, którego był świadkiem, będąc naówczas dzieckiem jeszcze. Prawdziwości zaś swego zeznania potrafił dowieść aktami sądowymi ówczesnej sprawy.

W domu rodziców Leoncavalla, — ojciec, jak wiadomo, piastował godność prezesa sądu karnego w Cosenza, — służył podówczas w r. 1868, jako kamerdyner, młody, przystojny Neapolitańczyk, budzący zachwyt licznych młodych niewiast z sąsiedztwa.

W owym czasie, dorocznym zwyczajem, w całych Włoszech uprawianym, w początkach sierpnia zjechały do Cosenza rozmaite wędrowne trupy aktorów-akrobatów i t. p. na uroczystości tak zwanego „Mezzo Agosto“. (Zabawy urządzane w święto Wniebowstąpienia N. M. P. przez dni kilka).

W towarzystwie komedjantów, tradycyjnej „arlekinady“ znajdował się między innymi wcale udatny „Pagliaccio“, mężczyzna jeszcze młody, atletycznej budowy ze śliczną żoną, celującą w roli Kolombiny. W czasie kilkunastodniowego pobytu trupy w Cosenza, dorodny kamerdyner domu Leoncavallo, jak się zapóźno wydało, widocznie upodobał sobie Pagliacettę, a ona również umiłowała sobie ładnego chłopca.

W samo święto 15 sierpnia, szczęśliwy kochanek miał towarzyszyć synom swego pana, 8-letniemu podówczas Ruggiere (późniejszemu twórcy „Pajaców“) i bratu jego na plac zabaw.

Siedzieliśmy we troje — opowiada Leoncavallo — na jednej z pierwszych ławek, tuż przy środkowem przejściu. W przerwie pierwszej części tradycyjnej farsy pajacowej, w całym wszak świecie jednakiej, widzę, jak jakiś człowiek zbliża się do naszego towarzystwa i mówi: „Możebyś mi na chwilę towarzyszył, mam ci coś do powiedzenia.“

Jak dziś widzę — ciągnie dalej mistrz — na twarzy Beppa — tak się zwał ów służący — pewien wyraz niepokoju i wahania; po chwili jednak namysłu, widocznie nie chcąc być posądzonym o tchórzostwo, powstaje. Człowiek ów, w którym my-dzieci, z przyczyny braku szminki i ciemnej zwykłej odzieży, na razie nie poznajemy scenicznego „Pagliacco“ bierze Beppa pod rękę i prowadzi ku wyjściu.

Naraz słyszymy straszliwy okrzyk i Beppo pada na ziemię. Powstaje zgiełk i popłoch. Jedni trzymają Pagliacca, inni podnoszą Beppa, lecz już bez życia; rękojeść noża, który przebił mu serce, tkwi jeszcze w ranie.

Proces wydobył na jaw szczegóły następujące:

W dniu zbrodni komedjant już w czasie przedstawienia, szukając kluczów potrzebnych w kieszeni sukni żony, znalazł bilecik miłosny Beppa niepozostawiający mu żadnej wątpliwości co do stosunku obojga. Rażony w samo serce, nieszczęśliwy nawpół oszalały, schował się za firankę w kącie, służącym za ubieralnię żonie i gdy ta się ukazała, jak zwierz dziki rzucił się na nią, powalił na ziemię i jednem cięciem noża kuchennego odciął głowę prawie zupełnie od tułowia.

Wszystko to odegrało się w mgnieniu oka i zupełnej cichości, gdyż zaskoczona ofiara padła nawet bez jęku.

Bez tracenia chwili — gdyż przerwa między częściami widowiska nie trwała długo — zbrodniarz otarł nóż z krwi, umył ręce — zamienił odzież pajaca na zwykłą, oczyścił twarz ze szminki — i udał się w stronę widzów, gdzie spełnił drugi i ostatni akt strasznej swej zemsty.

Zwłoka kilkominutowa między spełnieniem pierwszej i drugiej zbrodni — miała zaciężyć strasznie na przyszłych jego losach. O ile bowiem sędziowie z prezesem (ojcem Leoncavalla) na czele — współczuli losowi mściciela swego honoru — o tyle ów zwłoka między spełnieniem obu zbrodni — przebranie itd. — wskazywały na zbrodnię z premedytacją.— Miast najwyżej lat kilku — przyniósł wyrok oskarżonemu 20 lat ciężkich robót. — Przeżył je „Pagliaccio“ i od lat 12 pełni służbę leśniczego — u jednej z miljonowych arystokratek włoskich, która przygarnęła nieszczęśliwego po zwolnieniu z galer.

W swoim czasie mały Ruggiero odpokutował odniesione straszne wrażenie kilkotygodniową chorobą lecz sowicie mu to okupiła wszechświatowa sława, jaką zawdzięcza „Pajacom“.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Kółka rolnicze.

Kraków. Odbyło się tu zgromadzenie związku Kółek rolniczych. Uchwalono zmianę statutu, postanawiając wybór komisji rewizyjnej z grona walnego zgromadzenia. Wybrano nową radę nadzorczą z 10 członków. Uchwalono za kwotę nie wyższą, jak 200.000 koron, zakupić w mieście pomieszczenie biur i składów związku.

Uroczystość Grottgerowska.

Kraków. (Tel. pryw.) W Kole literacko-artystycznem odbyło się wczoraj zebranie ku uczczeniu pamięci Grottgera z powodu zapowiedzianego na sobotę odsłonięcia pomnika. Zebranie było bardzo liczne. Wziął w niem udział między innymi p. Józef Kościelski z Poznania, Erazm Piltz i brat Grottgera. Wykład o artyście wygłosił prof. Jan Bołoz Antoniewicz ze Lwowa. Następnie odbyła się uczta z toastami; pierwszy toast wygłosił p. Kościelski.

Dar hakatysty.

Poznań. (Tel. pryw.). Były nadburmistrz Poznania Witting, jak donosi *Deutsche Ztg.* ofiarował na hakatystyczny *Ostmarkverein* 20.000 marek, które mu wręczyli obywatele niemiecko-żydowscy w chwili, gdy opuszczał Poznań.

Z tej sumy utworzony będzie osobny fundusz im. Wittinga, na popieranie niemczyzny na kresach wschodnich. Korzystać z niego będą Niemcy i żydzi.

„Swięto Dunaju“.

Budapeszt. Wczorajsze „Święto Dunaju“ w obecności cesarza wypadło wspaniale. Iluminacja była świetną. Cesarza witano pełnymi zapału okrzykami.

Wskutek ogromnego tłoku, było kilka nieszczęśliwych wypadków. Jedno dziecię wpadło do Dunaju i zniknęło w falach.

Zaburzenia w Chorwacji.

Rjeka. W chorwackiej dzielnicy „Susakplase“ odbyły się demonstracje, wysłano kompanię wojska. Do poważniejszego zakłócenia spokoju nie przyszło.

Kronika z ostatniej chwili.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

IV zlot sokoli. We wtorek, dnia 12 maja odbyło się posiedzenie komisji-matki wydziału Związku. Uchwalono w myśl wniosków grona związkowego dopuścić do ćwiczeń publicznych oddział pań-sokolic i uczenic Sokoła, począwszy od lat 17. Ćwiczenia laskami dla oddziału pań, polecono obmyślić naczelnikowi Sokoła krakowskiego, p. Rucińskiemu; techniczne przeprowadzenie tych ćwiczeń p. Cenarowi. Uchwalono dalej zaprowadzić karty uczestnictwa dla biorących udział w ćwiczeniach, tudzież gości zlotowych, uprawniające do bezpłatnego wstępu na boisko, do Filharmonji, muzeów, na festyny itp. Ponieważ JE. ks. arcybiskup zezwolił na odprawienie mszy polowej, przeto ułożono program pochodu, który po mszy na boisku wyruszy przez miasto ulicami: Łyczakowską, pl. Bernardyńskim, Marjackim, Karola Ludwika, Jagiellońską, Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich i Zimorowicza do gmachu Sokoła, gdzie zostaną złożone sztandary gniazd sokolich. Na posiedzeniu omawiano również sprawę rozkwaterowania uczestników zlotu.

Program jubileuszu Jana Galla przybiera konkretniejsze kształty. Po koncercie kompozytorskim, zapowiedzianym na środę 20 bm., odbędzie się w restauracji Filharmonji bankiet z współudziałem pań; po bankiecie zebranie towarzyskie w sąsiednich salonach Koła literacko-artystycznego, gdzie po przemówieniu prezesa dra Józefa Wereszczyńskiego, zostanie jubilatowi wręczony dyplom członka honorowego „Koła“.

Pragnący wziąć udział w bankiecie zapisywać się mogą do poniedziałku włącznie, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta lub w Kole liter.-artyst. Wkładka 6 koron; początek bankietu o godzinie $^1/_2$11 wieczorem.

Wybór uzupełniający delegata miasta Lwowa do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, odbędzie się jutro o godzinie 11-tej przed południem w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie. Przewodniczy p. Michał Michalski, wiceprez. m. Lwowa. Uprawnionych do głosowania jest 232 członków. Jako kandydatów do funkcji delegata wymieniają pp.: dra Edwarda Liliena i Edmunda Riedla.

Bójka w szynku. W szynkowni przy ulicy Sobieskiego l. 14, spotkali się Tadeusz Nowak, zarobnik budowlany, z kamieniarzem Józefem Ozarkiewiczem i wypiwszy po kilka halb piwa, jęli rozmawiać o obecnym strejku budowlanym, w którym obaj biorą udział. W ciągu rozmowy pokłócili się obaj strejkujący, w dalszym zaś ciągu bić się poczęli. Ostatecznie, Nowak zadał Ozarkiewiczowi nożem i rozbitą halbą 6 ran na głowie, twarzy, poczem poszedł na zgromadzenie, Ozarkiewicz zaś powlókł się na stację ratunkową, gdzie mu ciężkie rany opatrzono.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował radcę dworu w najwyższym trybunale kasacyjnym, Franciszka Zohara, prezydentem senatu.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.). Cesarz nadał pensjonowanemu dyrektorowi szkoły wydziałowej męskiej w Tarnopolu, Marcinowi Gliwie, złoty krzyż zasługi.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń. 14 maja.

(*fr*) Jakkolwiek zasadnicza tendencja giełdy jest dosyć silna, mimo to obroty wloką się bardzo leniwo, a rozmiary dokonywanych transakcji są minimalne. Pewne zwyżki uzyskały w dalszym ciągu walory przemysłowe, zwłaszcza naftowe. Główne rafinerje podniosły bowiem cenę nafty o $^1/_2$ K. do 1 korony na 100 kilo, motywując to podwyższenie podrożeniem ropy. Drobne zwyżki uzyskały także akcje bankowe, a tylko targ walorów kolejowych leżał zupełnie odłogiem. Gotówka w eskoncie prywatnym podrożała, co przypisują temu, że banki muszą tymi dniami dostarczyć rządowi 20 milionów gotówki na poczet ostatniej emisji renty.

Z Londynu donoszą, że nową pożyczkę transwalską subskrybowało przeszło 115.000 osób. Pokryto ją przeszło 60 razy. Uwzględnione będą tylko zgłoszenia na duży sumy a kto subskrybował mniej niż 2000 funtów szterlingów, ten nic nie otrzyma.

— **Wiedeń** 14 maja. Giełda poranna Godz. 10 min. 30. Marki 117·11, renta majowa 100·70, węgierska renta koronowa 99·50, akcje austr. zakł. kredyt. 672·25, akcje węgierskie 725·50, akcje Anglobanku 275·—, akcje Unionbanku 530·50, akcje Bankvereinu 486·50, akcje Laenderbanku 411·50, akcje kolei państwowych 683·—, Lombardy 56·50 akcje kolei Elbethal —·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 386·75, akcje Rima Muranji —·—, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 119·25, ruble 253·—, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 99·—, 4% listy zast. Banku kraj. 99·—, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·30. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek 14 maja o godz. 7 wieczorem

SOBÓTKI

(JOHANNISFEUER)

sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana, przekład Zofje Wójcickiej.

OSOBY:

Vogelreuter, obyw. ziemski	p. Chmieliński
Jego żona	pni Rybicka
Truda, ich córka	* * *
Jerzy v. Hartwig, budow., jego siostrzeniec	p. Adwentowicz
Maryjka, zwana gosposią	pni Bednarzewska
Żebraczka	pni Gostyńska
Hafke, pełnom. pastora	p. Wysocki
Ploetz, inspektor	p. Węgrzyn
Mademoiselle	pni Węgrzynowa
Służąca	pna Ostrowska

Rzecz dzieje się u Vogelreutera.

* * * W roli Trudy wystąpi pni Helena Pawłowska, artystka teatru łódzkiego.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 maja 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. T. Michałowski z Podola ros. M. Zieliński ze Strutyna. J. Paczkowski z Poznania. J. Korduba z Brzeżan. J. Zieleniewski z Krakowa. T. Bohdan z Milatyna. J. Priester z Wiednia. A. Gorayski z Moderówki. E. Ryiski z Uhrynowa. J. Gnoiński z Cieszanowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Skibniewski z Rosji. Hr. W. Brzza z Poznania. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa. H. Koschitz z Brodów. J. Pieniążek z Lipinek. Dr. A. Langer z Tarnopola. Z. Wiśniewski z Ciemierzyniec. Ks. Dzianok z Lublany. B. Kuśniewicz z Baraniczyna. Dr. J. Schmitt z Buczacza. A. Schütz z Krakowa. J. Haładewicz ze Złoczowa. K. Gołębski ze Szmulany.

OGŁOSZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót około zasklepienia potoku Pełtwi w ul. Jabłonowskich i Żelaznej wody od tej ulicy do mostu ul. Snopkowskiej, tudzież budowy głównych kanałów ulic górnej Gródeckiej (System VIa) i Żółkiewskiej (System XVI) odbędzie się w miejskim Urzędzie budowniczym

publiczna rozprawa ofertowa

d. 15 h. m. o godzinie 11-tej przed południem; — plany, wykazy i warunki tych przedsiębiorstw, można tam przejrzeć w godzinach urzędowych. 507

Lwów, dnia 10 maja 1903.

Z Magistratu król. st. miasta Lwowa.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmezo (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3 /9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·0	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 1 /9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.